



**STEVE
SIMS**

BLUEFISHING

**SZTUKA ROBIENIA
RZECZY NIEMOŻLIWYCH**

STEVE SIMS

BLUEFISHING

**SZTUKA ROBIENIA
RZECZY NIEMOŻLIWYCH**

Przekład: Jacek Żuławnik

G A L A K T Y K A

Tytuł wydania oryginalnego:
Bluefishing:
The Art of Making Things Happen

Copyright © 2017 by Steve Sims

Originally published by Gallery Books, a Division of Simon & Schuster, Inc.
Wydanie oryginalne opublikowało Gallery Books należące do Simon & Schuster, Inc.

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

WYDANIE POLSKIE:
Copyright © 2020 by Galaktyka sp. z o.o.

90-644 Łódź, ul. Żeligowskiego 35/37
tel. +42 639 50 18, 639 50 19, tel./fax 639 50 17
e-mail: info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
www.galaktyka.com.pl
ISBN: 978-83-7579-766-4

Redakcja: Elżbieta Derelkowska
Korekta: Monika Ulatowska
Redakcja techniczna: Renata Kozłowska
Redaktor prowadzący: Marek Janiak
Projekt okładki: Artur Nowakowski
Skład: Garamond
Druk i oprawa: Drukarnia im. A. Półtawskiego

Pełna informacja o ofercie i planach wydawniczych
www.galaktyka.com.pl
info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl

Choć autorzy i wydawca dołożyli wszelkich starań, aby zawarte w tej książce informacje były rzetelne i kompletne, nie ponoszą oni żadnej odpowiedzialności za mogące pojawić się błędy, nieścisłości, przeoczenia lub niezgodności, jak również za skutki stosowania porad zawartych w niniejszej książce. Autorzy i wydawca nie mieli też zamiaru nikogo obrazić ani przedstawić w złym świetle miejsc i organizacji.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez pisemnej zgody wydawcy książka ta nie może być powielana ani w częściach, ani w całości. Nie może też być reprodukowana, przechowywana i przetwarzana z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, mechanicznych, fotokopiarskich, nagrywających i innych.

SPIS TREŚCI

WSTĘP 11

JEDEN: BURZENIE MURÓW 17

To nie dla ciebie 19

To nie skok do wody sprawia, że toniesz, lecz pozostawanie
w niej zbyt długo 20

Zaczynj burzyć 21

DWA: SIŁA HASŁA 25

Nie dziś 26

Jedna ryba, druga ryba, czerwona ryba... 27

Jak stworzyć najbardziej doborową listę VIP-ów? 29

Hasło, które otwiera każde drzwi 30

TRZY: DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO 33

Tak jak chcesz 34

Nic z tego nie będzie, jeśli nikt poza tobą na tym nie skorzysta 36

Pokaż, że jesteś wyjątkowy 38

Życie to jednak pudełko czekoladek 39

CZTERY: BĄDŹ WIARYGODNY 41

Gwarancja wiarygodności 41

Przeżycie cenniejsze od pieniędzy 43

Dbaj o szczegóły 44

Upewnij się trzy razy 45

PIĘĆ: BEZ PASJI ANI RUSZ! 47

- Co cię kręci? 48
- Świat się kończy 49
- Nadstaw uszu 50
- Pytaj o wszystko 53
- Pytać to nie znaczy wątpić 54
- Pasja jako język 56

SZEŚĆ: KAŻDA PORAŻKA JEST ODKRYCIEM 59

- Liczy się to, co potrafisz 60
- Restaurator, który nie potrafi gotować 62
- Porażka to cena za naukę 64
- Nie ma żadnych przeszkód 65

SIEDEM: SPOKOJNIE, JESTEŚ W DOBOROWYM TOWARZYSTWIE 67

- Krótką listą ludzi, którzy się nie poddali 69

OSIEM: NIE STÓJ W MIEJSCU 71

- Nadaj lękowi nowy sens 72
- Nie udało się? To nie koniec świata 73
- Wygoda w niewygodzie 74

DZIEWIĘĆ: BRZYDOTA ROBI ROBOTĘ 77

- Doskonale niedoskonały 79
- SkyMall, selfie i paragony 80
- E-mail niech się schowa 81
- Bluefisherzy umieją się szybko dostosować 83

DZIESIĘĆ: BUDUJ WŁASNĄ MARKĘ 87

- Nauka bycia sobą to nie takie hop-siup 88
- Moje najgorsze zdjęcie 90
- Czym jest bogactwo? 91
- Jak wyrobić sobie markę? 92
- Test kufla 94
- Nie marnuj czasu na liczenie lajków 96

SPIS TREŚCI

JEDENAŚCIE: SZTUKA ODMAWIANIA 99

- Powiedz „nie” wampirom 100
- Nie pozwól, by ktokolwiek zmarnował choć minutę
twojego życia 102
- Zrób bilans swojego otoczenia 103

DWANAŚCIE: DZIEL SIĘ OBOWIĄZKAMI 107

- Bądź dyrygentem 108
- Delegowanie zadań to jedyna recepta
na rozwój 110
- Dobrze mieć wolną rękę 110
- Zyskaj dodatkowy czas na coś dobrego 111
- Wydajność przekłada się na oszczędność czasu 113
- Drobnostki, które nie dają spokoju 115

TRZYNAŚCIE: CO DECYDUJE O WIELKOŚCI MARKI? 117

- Jak zyskać reputację prestiżowej marki? 118
- „Forbes” i artykuł o „spoko gościu” 119
- Skup się na mocnych stronach, ignorując słabe 120

CZTERNAŚCIE: SZTUKA MÓWIENIA LUDZKIM GŁOSEM 123

- Co czyni biznes osobistym? 125
- Zapomnij o nieznajomych 126

PIĘTNAŚCIE: DAJ IM POWÓD DO WIARY 129

- Zwrot z inwestycji w samego siebie 130
- Komunikacja musi mieć osobisty charakter 133
- Cena słuchania 134

SZESNAŚCIE: NASIĄKAJ JAK GĄBKA 137

- Weź się do pracy 139
- Strach i wstyd – bliźnięta z piekła rodem 140
- Codienne przyswajaj odrobinę więcej wiedzy 141
- Wpierw nic, potem Ritz 142
- Przeżycie na własność 144

BLUEFISHING

SIEDEMNĄSCIE: ŻYJ Z PASJĄ, BĄDŹ WYTRWAŁY 147

Cienka granica pomiędzy cierpliwością
a samozadowoleniem 148

Najlepszy sprzedawca, jakiego znam 149

O SIEMNĄSCIE: POKAŻ, ŻE CI ZALEŻY 153

Skup się na relacjach 155

Pokaż, że ci zależy 156

Słuchaj i działaj 156

„Kiedyś”, czyli kiedy? 157

Nie obiecuj zbyt wiele (uzyskasz lepszy efekt
zaskoczenia) 158

Oczyść umysł, aby lepiej słyszeć 159

DZIEWIĘTNĄSCIE: NIE LICZ STRAT 163

Przestań liczyć straty 164

Wystrzegaj się szczęśliwych skarpetek 167

Wiosłować cały dzień 168

Bywaj egoistą 169

Ładowanie baterii 171

DWADZIEŚCIA: PODRĘCZNIK BLUEFISHINGU 173

Własna talia kart 173

Podręcznik bluefishingu 175

DODATEK: ZASZALEJ 179

Przeżycia w stylu Bluefish 179

PODZIĘKOWANIA 183

O AUTORZE 185

WSTĘP

Nie mam wizytówki, ale gdybym ją miał, widniałoby na niej: „Konsjerż”. Po prostu. Tak się nazywa mój zawód.

Wprawdzie nie do końca odpowiada to temu, czym się tak naprawdę zajmuję, ale jest mi łatwiej przedstawiać się w taki sposób niż na przykład: „Cześć, nazywam się Steve Sims i jestem bluefisherem”. Widzę wtedy zdziwienie na twarzach rozmówców. No dobrze, myślą, ale co to właściwie znaczy?

Odpowiedź brzmi: urzeczywistniam pragnienia. Spełniam te marzenia moich klientów, których nikt inny spełnić nie potrafi, a nawet nie próbuje. Bluefisherzy potrafią załatwić wszystko. Naprawdę w s z y s t k o.

Chcesz się przejść po czerwonym dywanie podczas Fashion Week, choć na co dzień jesteś spokojną bankierką, która nigdy nie nosiła żadnego ciucha od Prady? A może masz ochotę obejrzeć wyścig Formuły 1 na torze w Monako w towarzystwie członków rodziny książęcej? Albo zasiąść na widowni turnieju golfowego obok jednego ze zwycięzców Masters? Co byś powiedział na spotkanie ze swoją ulubioną kapelą w garderobie tuż

przed koncertem, a nawet na możliwość zaśpiewania z nimi na scenie? Pomyśl tylko, jak fajnie byłoby wystąpić w epizodycznej roli w swoim ulubionym serialu. Albo wznieść się ku niebu w kabinie L-39. Albo zanurkować do „Titanica”.

To nie jest lista przypadkowych życzeń, ale zaledwie kilka przykładów marzeń, które spełniłem. (W dodatku tylko te, o których mogę opowiedzieć). Zdarzyło się nawet, że pomogłem pewnej osobie wcielić się w Jamesa Bonda na weekend. No, to była naprawdę ostra jazda. Początek miała w Monte Carlo, a finał w Moskwie. Były skąpo odziane panie, było fingowane uprowadzenie w wykonaniu oddziału specjalnego i oczywiście nie zabrakło astona martina.

Poważnie. Tym się zajmuję. Moja firma, Bluefish, robi takie rzeczy dla ludzi znudzonych stanem w miejscu, zmęczonych *status quo* i pragnących przeżyć niesamowitą przygodę.

Mógłbym zapisać te strony opowieściami o doznaniach, jakich potrafię dostarczyć swoim klientom, ale w tej książce chodzi o coś znacznie ważniejszego.

O umiejętność zdobywania tego, co z pozoru nieosiągalne. O odpowiednie nastawienie. O wiarę. O praktykę. Wszystko to – biegłość, talent, sztuka – liczy się o wiele bardziej niż przeżycia, które zapewniamy. Nie ma porównania.

Mam na myśli coś wykraczającego poza jakąkolwiek listę rzeczy do zrobienia przed śmiercią, coś trwalszego od jednorazowej akcji i o niebo istotniejszego niż spotkanie ze znaną osobą albo weekend pełen szalonych przygód. Coś, co zmieni ciebie, twoje życie, twoją firmę (jeśli ją prowadzisz), twoje związki – wszystko.

Właśnie dlatego napisałem tę książkę.

Przed kilkunastoma laty ukazał się *Getting Things Done* Davida Allena, świetny poradnik na temat produktywności w cza-

sach przeładowania obowiązkami*. Miliony ludzi skorzystały z opisanego tam systemu racjonalizacji zadań – i wspaniale. Bluefishing polega jednak na czymś innym: nam zależy na dążeniu do urzeczywistniania pragnień, a nie na odhaczaniu kolejnych pozycji na codziennej liście rzeczy do zrobienia.

Czy zamiast spotykać się z kolejnymi odmowami wolałbyś słyszeć: „Tak, zgadzam się”? Czy chcesz pozbyć się wrażenia, że utknąłeś w miejscu? Chcesz przestać przejmować się tym, że wyjdiesz na nieudacznika, jeśli podejmiesz się czegoś, co ostatecznie nie wypali? Czy chcesz doprowadzić do końca wszystko to, co zaplanowałeś lub sobie obiecałeś? Chcesz się przekonać, jakie to uczucie, kiedy odnosi się jeden sukces za drugim?

Czy chcesz wyzbyć się strachu?

Wszyscy jesteśmy w gruncie rzeczy tacy sami, dlatego domyślam się, że pragniesz tego samego, co ja – tego, czego pragnie niemal każdy, kogo znam. A więc przygody, emocji, zadowolenia i spełnienia. Chcesz troszczyć się o rodzinę, imponować klientom, sprawiać wrażenie osoby nieprzeciętnie bystrej i obrotnej. Być może nawet twoim marzeniem jest uczynienie świata nieco lepszym.

W tej książce udzielam porad z perspektywy człowieka, który potrafi wszystko załatwić. Mówię to z pokorą i opierając się na własnym doświadczeniu. Wiem, jak to się robi, i wiem, że też chciałbyś się tego nauczyć. Nie ma sprawy – po prostu czytaj dalej.

Jest faktem, że bluefishing odmienił moje życie, jak również los tych, którzy wykorzystali jego zasady i przekuli w powo-

* W Polsce ta książka ukazała się pod tytułem *Getting Things Done, czyli sztuka bezstresowej efektywności* w przekładzie Marcina Kapeli i nakładem wydawnictwa Helion w 2009 roku (przyp. tłum.).

dzenie na różnych polach. Odnieśliśmy sukces, przeżyliśmy niezwykle przygody i przekonaliśmy się, czym jest prawdziwa, głęboka satysfakcja.

Inni obiecują pomyślność w dziesięciu łatwych krokach. Ja nie zamierzam wciskać ci kitu, tylko pokazać, co sam umiem, a co jest w gruncie rzeczy bardzo proste, i nauczyć cię tego. Uprzedzam jednak, że to nie będzie łagodna przejażdżka, tylko droga pełna wybojów i przeszkód. No, ale cóż, nie możesz iść przez życie, kuląc się ze strachu i oczekiwać, że sukces sam się odniesie; trzeba się trochę wysilić. Zanim odkryjesz, co ci odpowiada, będziesz musiał wypróbować mnóstwo rzeczy, które nie przypadną ci do gustu – tylko tak możesz liczyć na rozwój. Ale spokojnie, nie będziesz sam. Pokażę ci metody, które całkowicie odmienią twoje spojrzenie na różne sprawy. Właściwie nie tyle metody, co sposoby myślenia.

Wraz ze zrozumieniem przyjdzie olśnienie. Chciałbym zobaczyć twoją minę, kiedy to się stanie; zmieni się twoja postawa, nagle jakby urośniesz – i przestaniesz się bać. Zaczyniesz dostrzegać skutki swoich poczynań i będziesz ćwiczył coraz intensywniej – żeby widzieć ich jeszcze więcej. Wypróbujesz nowe rzeczy i przekonasz się, że robi się coraz ciekawiej. Zobaczysz, że gdy odkryjesz sekret bluefishingu, oniemiejesz z wrażenia.

Dobra wiadomość jest taka, że nic z tego, czego chcę cię nauczyć, nie jest przesadnie skomplikowane i nie wymaga doktoratu. Wierz mi, że gdyby takie było, nie zawracałbym sobie tym głowy. Pochodzę ze środowiska, w którym szanse na wybicie się wynosiły mniej niż zero. A jednak się udało: moja żona jest zarazem moją najlepszą przyjaciółką, mamy trójkę wspaniałych dzieci, otacza mnie krąg niezwykłych ludzi, mam garaż pełen

WSTĘP

motocykli i pracę, dzięki której mogę podróżować po całym świecie i dawać ludziom radość oraz poczucie spełnienia.

Jak tego dokonałem? Ważniejsza wydaje mi się odpowiedź na pytanie o to, jak t y możesz tego dokonać.

Chcesz poznać tajniki sztuki urzeczywistniania marzeń? Jesteś gotów na bluefishing?

Jeśli tak, to do dzieła.



BURZENIE MURÓW

Burzę mury. Usuwam przeszkody. Po prostu.

Jestem wychowanym we wschodnim Londynie synem irlandzkiego murarza. West End zawsze kojarzył mi się z elegancją i zamożnością, a East End – z dokami. W czasie drugiej wojny światowej ta część stolicy mocno ucierpiała od hitlerowskich bomb. Zabudowano ją przygnębiającymi, ciasno upakowanymi czynszówkami, pomiędzy którymi krążyli zataczający się pijacy. Życie w tej nieprzyjemnej i niebezpiecznej okolicy nie było usłane różami. Jeśli mi nie wierzysz, spróbuj marynowanego węgierza. W dzieciństwie łowiliśmy je w Tamizie.

Zajmowałem się murarką u boku ojca i szczerze tego nie cierpiałem. To bez dwóch zdań jeden z najcięższych fachów budowlanych. Murarzem był zarówno mój ojciec, jak i prawie wszyscy pozostali mężczyźni w naszej rodzinie, nic więc dziwnego, że spodziewano się po mnie, że pójdę w ich ślady. Byłem rosnącym, dobrze zbudowanym chłopakiem, dlatego spadał na mnie obowiązek noszenia kozła, wielkiej trójbocznej skrzyni do transportu cegieł, która sama w sobie ważyła ze trzydzieści ki-

logramów. Ładowałeś cegły do kozła, zakładałeś go na ramiona i wspinałeś się po ustawionej niemal pionowo drabinie. Jeden murarz kładł około tysiąca cegieł dziennie. Praca była ciężka, wręcz katorżnicza, ale obijanie się i skarżenie na własny los nie wchodziło w grę.

Wykonywałem tę pracę przez całą nastoletniość i nienawidziłem jej z całego serca. Wiem, że gdyby dzieciak, którym wtedy byłem, mógł to dziś przeczytać, dałby mi nieźle popalić, ale patrząc na tamte czasy z dzisiejszej perspektywy (dziś jest mi ciepło i sucho, nie mam siniaków od cegieł obijających się o plecy i nie jestem upačkany cementem), muszę przyznać, że cieszę się, iż moje początki wyglądały tak, a nie inaczej. Przekonałem się, czym jest etyka zawodowa, co dało mi przewagę zarówno w życiu, jak i w interesach, i w ogóle we wszystkim. Decydujące okazało się również to, że wiem, czym jest naprawdę sroga harówka. Jeśli pracujesz w biurze i zajmujesz się odbieraniem telefonów i pisaniem maili, to wybaczone, ale nieważne, jakie piastujesz stanowisko, trudno nazwać twoją pracę fizycznie ciężką. Owszem, sztuka prowadzenia negocjacji albo opracowywania strategii marketingowej bywa trudna, ale co innego, jeśli jest piąta rano, leje jak z cebra, a ty musisz odpalić krnąbrną betoniarkę – to się nazywa harówka. Dzięki temu, że zasuwałem jak osioł, zyskałem coś, czego nie mają inni.

Wierz mi, kiedy tyrałem z ojcem, pragnąłem jedynie uwolnić się od tego znoju. Nie tylko dlatego, że praca była wyczerpująca, ale ponieważ oddawanie decyzji o własnym losie w ręce innych wydawało mi się z gruntu niewłaściwe.

To nie dla ciebie

Najgorsze, że nie było ucieczki. Dla kogoś wychowanego na East Endzie nie istniały ciekawsze perspektywy. W mojej dzielnicy dominował zupełnie inny sposób myślenia. Chciałeś czegoś lepszego, próbowałeś stawiać sobie wyższe cele – musiałeś liczyć się z komentarzami typu: „To dla tamtych, nie dla nas”.

Zdarzyło się kiedyś, że trafiłem z mamą w okolice Bond Street na West Endzie, pełne luksusowych, drogich butików. Mama uwielbiała podziwiać ukradkiem wystawy sklepowe; raz przyuważyłem, jak zerka na torebkę od Gucciego, na którą padał snop jaskrawego, mieniącego się światła. Zaproponowałem, żebyśmy podeszli bliżej, ale mama – nie uwierzysz – odmówiła.

– I tak nie byłoby mnie na nią stać – odparła zdecydowanie. – Więc po co w ogóle oglądać?

– Jak to? – zdziwiłem się, jednocześnie obawiając się tego, co usłyszę w odpowiedzi. Miałem wtedy jakieś trzynaście lat.

– Wiesz, Steve... takie rzeczy nie są dla nas. – Zwiesiła głowę i czym prędzej oddaliła się od sklepu, uznając rozmowę za zakończoną.

Zagotowało się we mnie. „Ale dlaczego? – zadałem sobie pytanie. – Cemu nie wejdziesz do sklepu i po prostu nie obejrzysz torebki? Co cię powstrzymuje? Co m n i e powstrzymuje?”

Moja rodzina powtarzała: „Nie, nie, to nie dla nas. My jesteśmy ludzie stąd, oni są ludzie stamtąd”, zginała karki, robiła, co do niej należało, i nie wychylała się. I tyle.

Każdy z nas wznosi wokół siebie mury. I nie mam tu na myśli tych, które przed laty stawiałem razem z ojcem.

Po tamtej rozmowie z matką uświadomiłem sobie, że życie wcale nie musi tak wyglądać. Zrozumiałem, że można myśleć

inaczej. Pamiętam jak dziś zdumienie, kiedy dotarło do mnie, że większość tego, co nas ogranicza, znajduje się w głowie.

To nie skok do wody sprawia, że toniesz, lecz pozostawanie w niej zbyt długo

Doskonale pamiętam dzień... nie, m o m e n t, w którym zdałem sobie sprawę, że mam dość. Jest jak stop-klatka. Miałem dziewiętnaście lat i byłem przybity swoim losem. Chwilę wcześniej wtargałem trzydziestego kozła tego ranka. Zatrzymałem się na ostatnim szczeblu i spojrzałem w dół, żeby zobaczyć, kto wspina się za mną. Nagle, w osobliwym przeblasku, ujrzałem na drabinie całą swoją rodzinę: ojca, wujów, kuzynów. Ten obraz wypalił się w moim umyśle. Oto moja przyszłość, pomyślałem. Oto ja, jeśli się stąd nie wyrwę.

Tamtego dnia rzuciłem pracę. Ojciec nie był oczywiście zadowolony, ale szanował moją decyzję. W końcu, jak sam lubił mawiać, ludzie toną, bo nie wyłazą z wody, a nie dlatego, że do niej włożą. Nauczył mnie, że nie warto ciągnąć czegoś, co nam nie odpowiada – co też zrobiłem.

Nazajutrz obudziłem się bez pracy i z perspektywą szukania nowej roboty, ale za to było mi lżej na duszy. Nie miałem nic do stracenia, pragnąłem przygody. Na szczęście bardziej bałem się nudy niż harówki, dlatego pod koniec tygodnia miałem już trzy nowe zajęcia. Wczesnie rano rozwoziłem pieczywo, po południu sprzedawałem ubezpieczenia, a wieczorami robiłem za wykidajkę w klubie. Pracowałem teraz więcej godzin dziennie niż jako murarz, ale byłem tak spragniony nowych doświadczeń, że nawet mi to nie przeszkadzało. Poza tym w s z y s t k o wydawało mi się pestką w porównaniu z zapieprzem na budowie.

Pierwszą rzeczą, jaką zauważyłem w tych początkowych tygodniach pracy na własny rachunek, było kruszenie się muru, który wyrósł we mnie. Kiedy przestałem robić to, w czym się nie odnajdywałem, zacząłem cieszyć się na każdy kolejny dzień. Zniknęły strach i stres, zastąpił je dreszcz emocji związany z nowymi pomysłami i możliwościami. Wiedziałem, że nie będę rozwoził pieczywa i handlował ubezpieczeniami do końca życia. To nie tak, że nagle odnalazłem powołanie. Odkryłem jednak coś znacznie ważniejszego: świadomość, że mogę wszystko.

Oczywiście musiało minąć wiele lat, zanim wreszcie runął ten wewnętrzny mur, a z nim wszystkie pozostałe, jakie wzniosłem dokoła siebie. Jeden odważny krok potrafi wiele zmienić, ale przecież zasadnicza ewolucja nie dokona się z dnia na dzień. Kruszenie wewnętrznych murów wymaga wprawy nawet w przypadku kogoś, kto nie dorastał na East Endzie.

Zacznij burzyć

Nie chodzi wyłącznie o mnie i moje wychowanie. Wszystkim nam stale się wmawia, że nie możemy, nie wolno, nie damy rady tego albo tamtego. Przeciętny dwulatek ponad czterysta razy dziennie słyszy słowo „nie”. Od najmłodszych lat wpaja nam się to szczególne nastawienie: trzymaj się grupy. W kupie siła. Nie odstawaj. Nie wspinaj się zbyt wysoko, nie wypływaj zbyt daleko, nie jedź zbyt szybko. Albo jeszcze gorzej: uważaj, żeby nie wyjść na głupka. Nie mówi się tego wprost, ale każdemu dziecku daje się dobitnie do zrozumienia, że w porządku, możesz zapytać raz, no dwa razy, ale jeśli nadal nie rozumiesz, lepiej siedź cicho, kiwaj głową i udawaj, że łapiesz. Pilnuj się, żeby nigdy, przenigdy nie wyjść na głaba.

W Londynie mieszka Suli Breaks, który sformułował jedną z najtrafniejszych opinii, jakie kiedykolwiek słyszałem. Powiedział mianowicie: „Nienawidzę szkoły, ale uwielbiam się uczyć”. Moje doświadczenie z tą instytucją sprowadza się do tego, że zostałem wtłoczony w jej ramy po to, żeby wysilać się na czyjś rachunek i przestrzegać obcych mi zasad. Dostawałem złe stopnie za kolorowanie niewłaściwych miejsc albo kiedy kazano mi współpracować w grupie, a mnie nie udawało się znaleźć wspólnego języka z pozostałymi uczniami. System edukacji usiłował zaszczepić mi wiarę, że należy bezwzględnie przestrzegać reguł i przypadkiem nie odstawać. Później zresztą nie jest lepiej – stale słyszymy: „Nie rób tego. To jest słuszne, a tamto nie. To jest dla ciebie, a tamto nie”. Na pewno wiesz, czym jest wstyd, to uczucie, które rządzi życiem wielu ludzi i do pewnego stopnia zapewne również twoim.

Widząc człowieka sukcesu, dziewięć na dziesięć osób pomyśli: „Nie mam szans na takie życie”. Wielu z nas trwa w tym przekonaniu, które napędza strach, podcina skrzydła, uniemożliwia realizację marzeń.

Czy kiedykolwiek miałeś pomysł na siebie, wizję tego, kim chciałbyś zostać? Aktorem, biznesmenem, restauratorem, pilotem. Czy pragnąłeś robić coś, co czułeś, że jest w sam raz dla ciebie? A potem paraliżował cię strach i ostatecznie nie wychodziłeś poza dotychczasowy stan rzeczy.

Albo może przełamałeś się i rzeczywiście zrobiłeś coś w tamtym kierunku. Z początku inni zachęcali cię, podziwiając twoją odwagę. Potem jednak, kiedy droga zaczęła piąć się pod górę, a ty poświęcałeś coraz więcej czasu na doskonalenie swoich umiejętności, zmienili śpiewkę. „Warto się tak męczyć? – pytali. – Dałeś z siebie wiele, ale odpuść sobie i znajdź normalną pracę, przynajmniej będziesz miał stałe zarobki”.

Cóż mogę na to odpowiedzieć? Byłem dzieciakiem z czynszówki, synem murarza, i miałem do końca życia układać cegły. A teraz co? Burzę mury! Usuвам przeszkody. Jeśli ja mogę, to każdy może. Ty też.

Już prawie pora, bym nauczył cię bluefishingu. Najpierw jednak opowiem o haśle.

WSKAZÓWKI

z „Podręcznika bluefishingu”

- Pozbądź się myśli: „Nie mam szans na takie życie” i zadaj sobie pytanie: „Właściwie czemu nie?”.
- To nie skok do wody sprawia, że toniesz, lecz pozostawanie w niej zbyt długo. Dlatego skacz śmiało, bluefisherze.

Gdy ktoś mający postuch opowie pięciu osobom
na przyjęciu, że jesteś magicznym złotym pyłem,
którego koniecznie potrzebują, zyskasz znacznie więcej
niż dzięki dwudziestu tysiącom e-maili. Chcesz poznać
sztukę zdobywania rekomendacji?
Jesteś gotów na bluefishing?



W młodości często odnosiłem wrażenie, że coś jest ze mną nie tak, bo chcę od życia czegoś więcej niż ludzie wokół mnie. Tak samo miał Steve Sims – pod górę, krętymi drogami, wbrew otoczeniu dążąc do własnych, wydawałoby się nierealnych celów. W swojej książce opisuje, jak osiągać takie właśnie cele. Spotkanie z papieżem – proszę bardzo. Prywatna kolacja, gdy do posiłku śpiewa Andrea Bocelli – nie ma problemu. Najbogatsi i najbardziej wpływowi ludzie na świecie w zasięgu mojego telefonu – tak jest! Miejsca w pierwszych rzędach, VIP-owskie wejściówki – do usług!

Dzięki Simsowi nauczyłem się, jak ważne jest, by wstuchiwać się w to, co mówią klienci, odkrywać ich prawdziwe potrzeby i zaspokajać je w sposób szybki i kreatywny. Siła prezentów (nawet tych najdrobniejszych, ale idealnie dopasowanych do obdarowywanych osób), okazywanie pamięci, pielęgnowanie relacji i dbanie o to, aby zawsze dawać więcej, niż się obiecało – to tylko część jego metod działania i tego, jak rozwija i buduje swoje bluefishingowe imperium.

Wiedza płynąca z tej książki, przeniesiona do twojego życia i biznesu, pomoże ci zbudować sieć kontaktów i portfolio niezwykłych klientów. Zatem czytaj i działaj!

MARCIN OSMAN

przedsiębiorca, autor książek, www.marcinosman.pl

ISBN: 978-83-7579-766-4



www.galaktyka.com.pl

CENA: 39,90 zł (w tym 5% VAT)